

Felieton – Prosto z buszu

Janusz Rygielski

W dniu 17 października br. Anne Applebaum opublikowała w The Washington Post felieton, pt. „Mit rosyjskiego poniżenia” [1]. Napisała, że nie jest łatwo wskazać sukcesy w polityce zagranicznej Zachodu, w ostatnim ćwierćwieczu. Pomoc Zachodu dla krajów opóźnionych w rozwoju jest dyskusyjna, a interwencje państw zachodnich na Bliskim Wschodzie stanowią wręcz klęskę. Ponoć więc jedynym prawdziwym osiągnięciem jest integracja Europy Centralnej i krajów bałtyckich w Unii Europejskiej i NATO. „Dzięki temu podwójnemu projektowi, więcej niż 90 milionów ludzi cieszyło się względnym bezpieczeństwem i względnym dobrobytem, w regionie, którego historyczna niestabilność pomogła w wywołaniu dwóch wojen światowych”. A dalej dodaje „Przed wejściem do NATO, każdy kraj musiał ustanowić cywilną kontrolę wojska, każdy zaadoptował prawa dotyczące handlu, sądownictwa i uprawnień obywatelskich. To była promocja demokracji, funkcjonująca jak nigdy wcześniej”.

Autorka twierdzi, że kraje zachodnie zawdzięczają demokrację NATO, pomijając np. fakt, że Stany Zjednoczone były demokratycznym państwem niemal 200 lat przed powstaniem tej organizacji. Moim zdaniem nie można powiedzieć, że po utworzeniu NATO mają one jej więcej. Raczej znacznie mniej. A czy do Unii Europejskiej może wstąpić państwo, w którym panuje dyktatura wojskowa, faszystowska, czy komunistyczna? Też przecież nie. Więc dlaczego ma to być zasługa NATO?

Ale to jest tylko wprowadzenie, bo głównym tematem felietonu laureatki nagrody Pulitzera jest sytuacja na Ukrainie i rola Rosji. Autorka twierdzi, że NATO cały czas robiło Rosji grzeczności, a ona, niewdzięcznica, łamała prawo. Applebaum pisze np., że w 1994 r. Rosja przejęła od Ukrainy sowiecką broń nuklearną, w zamian za zachowanie ukraińskich granic. Nie przypomina natomiast, że wcześniej George W. H. Bush i Michaił S. Gorbaczow uzgodnili, iż NATO nie będzie działać na wschód od Niemiec (ściślej od Łaby). Ma za złe Rosji, że w przeciwieństwie do państw Europy Centralnej (do których zalicza się Polska – JR) nie starała się zmienić zgodnie z europejskimi standardami. Czyżby chodziło o to, że Putin popędził Goldmana Sachsa i Sorosa? Wiele krajów europejskich z pewnością by to chętnie uczyniło, gdyby nie fakt, że obecnie jest to bardzo trudne. Jedynie Węgrom udało się pójść w ślady Kremla. Mogło też chodzić o to, że Rosja nie zamierza powierzyć decyzji dotyczącej sprzedaży pietruszki biurokratom z Brukseli [2].

Nie jest jasne dla czytelnika, co znaczy „historyczna niestabilność”, bez ustalenia, co ją powodowało? Czy nie przypadkiem manipulacje bankierów, głównie Roschilda i jego amerykańskich agentów? Do niedawna jedna z najbardziej wpływowych kobiet w polskiej polityce zagranicznej całkowicie pomija fakt, że obecny rząd ukraiński zainicjował problem, dyskryminując ludność posługującą się językiem rosyjskim, a następnie redukowałam ją w tempie, jakiego mogliby pozazdrościć globalni „de-populatorzy”. Putin uznał, że Rosja nie może na to pozwolić. Ludność, która stanowi problem, wypowiedziała się jasno, że nie chce być uzależniona od rządu w Kijowie.

Autorka uważa, że Rosja postępuje agresywnie i należy jej to wyperswadować zdecydowanymi środkami, włączając całą Europę. Stwierdza, że błędem nie było poniżanie Rosji, ale niedocenianie jej rewanżystowskiego, rewizjonistycznego, destrukcyjnego potencjału. Według niej pora, aby się temu zdecydowanie przeciwstawić.

Dwa dni po ukazaniu się tej publikacji, na amerykańskiej witrynie „Politico” ukazało się omówienie rozmowy, jaką dziennikarz Ben Judah przeprowadził z polskim ministrem spraw zagranicznych Radekiem Sikorskim [3]. Dziennikarz „Politico” zaczyna od stwierdzenia „Przygotowania do wojny zaczęły się w roku 2008, zgodnie z tym, co powiedział Sikorski” i cytuje, co ów Sikorski powiedział na temat wypowiedzi Putina podczas szczytu NATO w Budapeszcie 2 kwietnia 2008 r: „To było gdzie [Putin] wygłosił swą niezwykle mowę, mówiąc, że Ukraina była sztucznym krajem, i że większa część tych ziem należała do Rosji”. Znalazłem fragment tej wypowiedzi Putina, dotyczący Ukrainy, zamieszczony na witrynie Ukraińskiej Agencji Informacyjnej [4]. Putin nie powiedział, że Ukraina jest sztucznym krajem, natomiast użył frazy „bardzo skomplikowanym krajem” (Generally speaking, Ukraine is a very complicated state). Co interesujące, nie powiedział również, że większość ziem Ukrainy należała do Rosji, choć to akurat byłaby prawda. Dodał natomiast, że Rosja przekazała bardzo dużo swoich ziem Ukrainie. Stwierdził też przy tej okazji, że zgodnie z oficjalnym spisem ludności, na 45 milionów obywateli Ukrainy, Rosjan było 17 milionów (Out of 45 million people, in line with the official census, seventeen millions are Russians). Wydaje mi się, że jak na szefa dyplomacji, minister Sikorski przekroczył dopuszczalny margines błędu.

Polski minister spraw zagranicznych poinformował również dziennikarza, że Rosja próbowała wciągnąć Polskę w inwazję na Ukrainę. Judah cytuje za Radekiem „On [Putin] chciał, abyśmy stali się uczestnikami rozbioru Ukrainy”... „Ukraina jest sztucznym państwem, a Lwów jest polskim miastem... Takie były sygnały, jakie nam przesyłali... To była jedna z pierwszych spraw, o jakich Putin powiedział mojemu premierowi Donaldowi Tuskowi, kiedy ten odwiedził Moskwę”.

* * *

Dr Ron Paul, wielokadencyjny kongresmen należący do Partii Republikańskiej, po przejściu na emeryturę założył Instytut Pokoju i Pomyślności (Ron Paul Institute For Peace And Prosperity), któremu prezesuje. Instytut posiada dwa ciała doradcze Advisory Board i Academic Board. W ich skład wchodzi obecni kongresmeni, wykładowcy wyższych uczelni, a także była pani ambasador Stanów Zjednoczonych w Szwajcarii. Sam Ron Paul wyróżnił się podczas służby w Kongresie odważną walką o respektowanie konstytucji państwa. Instytut kontynuuje misję życiową dr. Paula – publiczne starania o zachowanie pokoju na świecie i praw obywatelskich w Ameryce. Instytut prowadzi stronę internetową, na której ukazują się publikacje realizujące jego cele. W dniu 23 listopada br. zamieszczono na niej artykuł Bryana MacDonalda zatytułowany „Sprawdzanie kruchych faktów: Jak media zakochały się i odkochały od rewelacji Sikorskiego” [5].

MacDonald stwierdził, że artykuł opublikowany w „Politico” zatrzęsł światem mediów zajmujących się Rosją, bo stwierdzono w nim, że podczas spotkania w Moskwie w 2008 r., Putin rzekomo proponował, aby Rosja i Polska podzieliły Ukrainę między sobą. Źródłem tej rewelacji miał być były polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. MacDonald nie ufał Judahowi, który podpadł mu wcześniej, a ponadto wiedział, że w dyplomatycznych rozmowach bilateralnych wszystkie rozmowy są nagrywane, zwłaszcza gdy rozmówcy nie darzą się zaufaniem, co w szczególności dotyczy relacji polsko-rosyjskiej. Oceniał więc, że jest to rozmowa fikcyjna, bo trudno założyć, że Putin mógłby zaufać eurocentrycznemu liderowi jak Donald Tusk i przedstawić mu taki plan. MacDonald zauważył, że w artykule Judaha rząd rosyjski jest określony jako „imperialistyczna dyktatura”, co w ustach Brytyjczyka brzmi bardziej śmiesznie niż zwykła parodia. Powody nieprzyznania Sikorskiemu stanowiska w Unii

Europejskiej Judah ujął w następującym stwierdzeniu: „Liderzy europejscy, onieśmieleni jego charyzmą i krytycznymi komentarzami na temat Rosji zdecydowali nie powoływać go na stanowisko przedstawiciela Unii w sprawach zagranicznych”. Wrzuciłem w wyszukiwarce Google dwa nazwiska: Judah, Applebaum i okazało się, że te dwie osoby dość często uczestniczą wspólnie w różnych wydarzeniach. Wygląda na to, że znają się bardzo dobrze. We wtorek, dwa dni przed publikacją, przecucia McDonalda sprawdziły się. Sikorski zdystansował się od Judaha i ogłosił, że zawiodła go pamięć, bo Tusk i Putin nie mieli spotkania w Moskwie w 2008 r. Informacja o spotkaniach Putina jest ogólnie dostępna w Internecie od roku 2000. Na Twitterze Sikorski napisał, że „wywiad w Politico nie był autoryzowany i niektóre słowa zostały nadinterpretowane. Z tekstu McDonalda dowiedziałem się, że premier Ewa Kopacz oświadczyła, iż „Nie będę tolerowała zachowania takiego rodzaju”. Opozycja miała dobry argument, aby domagać się zwolnienia Radka z funkcji marszałka sejmu, uzasadniając, że w polityce nie ma miejsca na nieodpowiedzialność.

30 listopada na witrynie Instytutu Pokoju i Pomyślności pojawił się artykuł Daniela McAdamsa polemizujący z artykułem Anne Applebaum, przedstawionym przeze mnie na początku tego felietonu.

Autor zaczął od diagnozy stanu psychicznego pacjentki oceniając, że jest ona zła i zdenerwowana, bo w czasach, kiedy królowały gazety drukowane mogła sobie pozwolić na prowojenne opinie i nie przejmować się, co zwykli ludzie myślą o jej argumentach. W tamtych czasach niewielu decydowało się na pisanie listów do redakcji i tylko maleńki ich fragment był zwykle publikowany. Nawet i to było zatwierdzane przez redaktora odpowiedzialnego.

Obecnie, od publikacji internetowych, takich jak Applebaum główne miejsce – The Washington Post, oczekuje się, że pozwolą czytelnikom na wpisywanie komentarzy bezpośrednio pod artykułami. Applebaum ma z tym problem, jak oświadczyła ostatnio, w The Washington Post. Kiedy angażuje się w swoją specjalność – dokładanie Rosji, żona ostatnio skompromitowanego byłego ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego, musi stawić czoła krytycyzmowi swoich czytelników. Pod jej publikacją „Wojna w Europie nie jest historyczną ideą” [7] czytelnicy złożyli 2065 komentarzy. Przykład: „Anno, ty i twoja rodzina powinniście wrócić do Polski, do której należycie. Idź i walcz i nie namawiaj Ameryki do katastrofalnej wojny, która nie jest jej sprawą”.

McAdams pisze, że „Applebaum domaga się, aby krytyczne komentarze były mocno korygowane w Internecie... Komentarze w Internecie subtelnie kształtują, co wyborcy myślą i czują, nawet jeśli podnosi to poziom irytacji lub daje czytelnikom wrażenie, że pewne poglądy są kontrowersyjne”. Odnoszę wrażenie, że Applebaum pragnie narzucać czytelnikom określone wrażenie, ale oni sami nie powinni narzucać sobie żadnego wrażenia nawzajem. McAdams komentuje ironicznie: „Dla Applebaum nie ma niczego kontrowersyjnego we wzywaniu do wojny nuklearnej z Rosją. Czytelnicy nie mają prawa myśleć przeciwnie. Jej rozwiązanie ‘problemu’ ma polegać na wyciszeniu negatywnych komentarzy, które, jak twierdzi, są wszystkie robione przez dobrze opłaconych i zorganizowanych rosyjskich trolli [8]. Jest rzeczą interesującą, że Applebaum domaga się przejrzystości dla każdego, podczas gdy odrzuca ją dla siebie samej. Ostatnia obowiązkowa deklaracja dochodu jej męża, złożona polskiemu rządowi pokazuje, że jej dochód wzrósł zawrotnie z 20 tys. dol. w roku 2001 do więcej niż 800 tys. dol. w roku 2013. Nie złożono wyjaśnienia, w jaki sposób napłynęła ta masywna gotówka, mimo, że wiele przedsięwzięć w których uczestniczy, jest powiązanych z CIA i Narodowym Finansowaniem Demokracji (National Endowment for Democracy).

Czyżby Applebaum była jednym z tych dobrze opłacanych propagandzistów, na których tak

wybuchowo narzeka?... Anne Applebaum blokuje każdego, kto jej pracę komentuje krytycznie”.

Janusz Rygielski, dr inż. geodeta, pisarz, działacz polonijny, na stałe przebywa w Australii.

Odnosiniki:

1. The myth of Russian humiliation,
http://www.washingtonpost.com/opinions/anne-applebaum-nato-pays-a-heavy-price-for-giving-russia-too-much-credits-true-achievement-under-threat/2014/10/17/5b3a6f2a-5617-11e4-809b-8cc0a295c773_story.html
2. <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2119rank.html>
3.
<http://www.politico.com/magazine/story/2014/10/vladimir-putins-coup-112025.html#.VIATpWccRLM>
4.
<http://www.unian.info/world/111033-text-of-putins-speech-at-nato-summit-bucharest-april-2-2008.html>
5.
<http://www.ronpaulinstitute.org/archives/featured-articles/2014/october/23/fragile-fact-checking-how-the-media-fell-in-and-out-of-love-with-the-sikorski-revelations/>
6. Anne Applebaum Hates Your Opinion
<http://www.ronpaulinstitute.org/archives/neocon-watch/2014/november/30/anne-applebaum-hates-your-opinion/>
7. War in Europe is not a hysterical idea,
http://www.washingtonpost.com/opinions/anne-applebaum-war-in-europe-is-not-a-hysterical-idea/2014/08/29/815f29d4-2f93-11e4-bb9b-997ae96fad33_story.html
8. Jak podaje „Urban Dictionary”, troll oznacza osobę, która celowo zamieszcza prowokujące informacje, z intencją spowodowania maksymalnego zamętu i kłótni.